

WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH 2 listopada

Zgodnie z wyznawaną wiarą wierzymy, że śmierć nie jest końcem ludzkiego istnienia, ale wejściem w nowy i ostateczny stan życia - życia w Bogu razem ze wszystkimi odkupionymi. Rzeczywistość wspólnoty świętych daje nam pewność, że bracia, którzy nie są jeszcze do końca oczyszczeni, dzięki naszym modlitwom mogą otrzymać pomoc i pociechę. Z takiego właśnie powodu Kościół, przyjmując dawną tradycję monastyczną, przeznaczył cały dzień na modlitwę wsparcia poświęconą wszystkim wiernym zmarłym, co ma miejsce w dniu 2 listopada, bezpośrednio po uroczystości Wszystkich Świętych.

LECTIO

Pierwsze czytanie: z Księgi Hioba 19, 1. 23-27

1 Hiob zabrał głos i rzekł: 23 «Oby me słowa zostały spisane, oby w księdze utrwalone! 24 Żelaznym rylcem i ołowiem na skale wyryte na wieki! 25 Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje i jako ostatni stanie na ziemi. 26 Potem me szczątki skórą przyodzieje, i ciałem swym Boga zobaczę. 27 To właśnie ja Go zobaczę, moje oczy ujrzą, nie kto inny; moje nerki już mdleją z tęsknoty».

Nie jest łatwo dzielić cierpienie z drugim. Przyjaciele Hioba nie potrafią wytłumaczyć mu, dlaczego on, sprawiedliwy, cierpi, i opowiadają mu próżne banały, mające uchodzić za mądrość. Zupełnie odmienne są słowa Hioba. Oto Hiob, znajdując się prawie na łożu śmierci i będąc pogrążonym w samotności, ma wyrzuty sumienia (w. 19-22), wyczuwa jednak, że Bóg jest jego wybawicielem, *go'el*, to znaczy - zgodnie z prawną praktyką judaizmu - tym bliskim krewnym, który na swój koszt powinien zaangażować się w uwolnienie swojego krewnego z niewoli bądź od ubóstwa lub też dokonać pomsty morderstwa. Tak więc Hiob odwołuje się do Boga jako do swojego najważniejszego obrońcy, jako do żyjącego, który sam wyciąga pomocną dłoń do umierającego człowieka, ponieważ pomiędzy Bogiem a człowiekiem wyczuć można pewien rodzaj bliskości dowodzący istnienia nierozzerwalnych więzów. To właśnie zresztą sam Hiob potwierdza z całą mocą (w. 26-27). Ma przy tym pewność, że jego oczy będą oglądać Boga w bliskości.

Drugie czytanie: z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 5, 5-11

5 Bracia: Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany. 6 Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. 7 A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść

śmierć.

8 Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. 9 Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni.

10 Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednanymi, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. 11 I nie tylko to - ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie.

Nadzieja człowieka w obliczu tajemnicy śmierci nie jest próżna. Jak odczuwał to Hiob, Bóg faktycznie jest naszym „wybawcą”, ponieważ nas kocha. To On zaangażował się w wyrwanie nas z niewoli grzechu i śmierci za cenę krwi swojego Syna (w. 6-9), co uczynił absolutnie bezinteresownie. Co więcej, choć byliśmy grzesznikami, niegodziwcami, nieprzyjaciółmi, to jednak Pan uznał nas za «swoich» i umarł za nas, uwalniając nas od śmierci wiecznej. Poprzez chrzest, który jest uczestnictwem w misterium paschalnym Chrystusa, dostępujemy takiej właśnie łaski. Mówiąc wprost, śmierć Chrystusa pojednała nas z Ojcem, a Jego zmartwychwstanie pozwala nam żyć jako zbawionym. Kiedy więc zrywamy więzi łączące nas z grzechem i poddajemy się kierownictwu Ducha wlanego w nasze serca, aktualizujemy łaskę naszych nowych narodzin.

Ewangelia: według św. Jana 6, 37-40

Jezus powiedział do tłumu: 37 «Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, 38 ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. 39 Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. 40 To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym».

Zasadniczym tematem tej perykopy jest wola Boga, której wypełnieniu podporządkowana jest całkowicie misja Jezusa (w. 38). Wola ta jest planem życia i zbawienia każdego człowieka („każdy”: w. 40) i to właśnie ona została nam zaproponowana za pośrednictwem Chrystusa, aby nikt nie uległ zatraceniu (w. 39). W taki właśnie sposób została objawiona bezgraniczna bezinteresowność Boga, a także Jego troskliwa miłość, jaką obdarza człowieka. Aby ją przyjąć, należy odpowiedzieć dobrowolnym przyzwoleniem wiary: kto zaś wierzy w Syna, już teraz ma życie wieczne, ponieważ przylgnął do Tego, który jest zmartwychwstaniem i życiem. Co więcej, tylko On jeden, Chrystus, może nas przeprowadzić przez nieprzekraczalną granicę śmierci.

MEDITATIO

W obliczu śmierci pojawia się cisza, która inicjując niejako dialog z wiecznością i budząc język miłości, wprowadza nas w bliskość tej niezgłębionej tajemnicy. Pomiędzy tymi, którzy przestali już egzystować w czasie i przestrzeni, a tymi którzy są w niej nadal zanurzeni, istnieje silna więź. O ile fizyczna utrata bliskich osób na skutek bólu odczuwana jest jako nieosiągalne oddalenie, to dzięki wierze i modlitwie doświadczamy z nimi bliskiej jedności. Kiedy więc wydaje się, że nasi bliscy nas opuszczają, to w rzeczywistości jest to chwila, w której jeszcze mocniej pozostają w naszym życiu, są obecni, stając się częścią naszego wewnętrznego życia. Innymi słowy, odnajdujemy ich w tej ojczyźnie, którą nosimy już w naszych sercach, tam, gdzie mieszka Trójca Przenajświętsza.

Św. Paweł zachęca nas do godnego przeżywania misterium śmierci, do mierzenia się z nią każdego dnia, akceptowania jej jako naturalnego prawa i łaski, dzięki której będziemy w przyszłości pozbawionymi tego, co winno ulec unicestwieniu. Tym sposobem z wolna odnajdywać zaczniemy to, kim powinniśmy być. «Codzienne umieranie» jawi się więc jako ponowne narodziny. Tak więc powolne zstępowanie i schodzenie przeradza się w jaśniejący poranek. Pojmujemy też, że wszystkie cierpienia, trudy i udręki obecnego życia stanowią element tej konieczności, to znaczy codziennego umierania, którego celem jest przejście do nieśmiertelności. Powinniśmy więc żyć, skupiając nasze spojrzenie na przedmiocie błogosławionej nadziei, opierając się tylko

i wyłącznie na wierności Pana, który złożył nam obietnicę wieczności.

Jeżeli tak właśnie będziemy żyli, to gdy dojdziemy do końca naszych ziemskich dni, nie dostrzeżemy zapadających ciemności nocy, ale ukaże się nam - oczekiwany, a jednak zadziwiający - blask wieczności i osiągniemy niewyobrażalną radość bycia jednością z Panem. Po długiej i nużącej wędrówce będziemy w pełni należeć do Niego, a przynależność ta będzie pełnią szczęśliwości, gdyż dane nam będzie oglądać Boga twarzą w twarz.

ORATIO

Każdego dnia do Ciebie, Panie, wznosi się z ziemi smutna modlitwa za tych, którzy zanurzyli się w tajemnicy. Modlitwa, która prosi o odpoczynek dla tych, którzy pokutują, o światło dla oczekujących, o pokój dla pozostających w Twojej nieskończonej miłości. Niech odpoczywają w pokoju: w pokoju przystani, w pokoju celu, w Twoim pokoju, Panie. Niech żyją w Twojej miłości ci, których kochałem, i ci, którzy mnie kochali. Nie zapominaj, Panie, o żadnej darowanej mi dobrej myśli, a zło, o dobry Ojcze, zło zapomnij, wymaż z pamięci. Tym, którzy będą pogrążeni w bólu, tym, których dotknie zły los, zechciej objawić, wraz ze swoją Osobą, tajemnice Twojej sprawiedliwości, tajemnice Twojej miłości. Obdarz nas tym wewnętrznym życiem, które pozwoli nam w sobie połączyć się z niewidzialnym światem, w którym trwają: ze światem będącym poza granicą czasu i przestrzeni, który nie jest miejscem, ale stanem i który nie znajduje się z dala od nas, ale wokół nas, który nie jest światem zmarłych, ale żywych, a więc z tym światem, gdzie Ty, Boże, czekasz, i z tym, który

widzisz w światłości i w blasku wieczności.

Primo Mazzolari

CONTEMPLATIO

Boże, Panie Jezu, Ty jesteś życiem wiecznym prawdziwej i wiecznej ojczyzny, ponieważ to Tyją nam przygotowałeś. Ty jesteś lampą w domu Ojca, która delikatnie świeci, Ty jesteś słońcem sprawiedliwości tamtej ziemi, Ty jesteś dniem, który nigdy się nie kończy, Ty jesteś jaśniejącą gwiazdą poranną. Tam tylko Ty jesteś świątynią, kapłanem i ofiarą. Tylko Ty jesteś Królem i Głową, Panem i Mistrzem, Pośrednikiem zjednoczenia, Źródłem wody i Pokojem, nieskończoną Słodyczą. Tam ci wszyscy, którzy do Ciebie należą, podążają za Tobą, a Ty jesteś tam zawsze, nigdzie stamtąd nie odchodzisz, przewodząc tańcowi na łąkach radości...

Dlatego kiedy budzi się w nas nostalgia za życiem wiecznym, za prawdziwą ojczyzną, za byciem razem ze świętymi tam na górze, w mieście położonym na wysokich górach, wówczas powinniśmy tutaj na dole stawać się maluczkimi w domu Pana, wówczas powinniśmy przyjmować na siebie smutek razem z naszą bolejącą Matką, Kościołem.

Św. Quodvultdeus z Kartaginy

ACTIO

W ciągu dnia często powtarzaj tę oto modlitwę:

„Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie. A światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen”.

LEKTURA DUCHOWA

Nie umiera się, kiedy się kocha. Rodzina nie powinna zaznawać śmierci. Jednoczymy się na wieczność i na wieczność dajemy życie innym osobom. Śmierć nie jest tylko gościem, od którego należy stronić. Można by powiedzieć, że jest ona członkiem rodziny, i to zazdrośnym, bo kiedy nadchodzi, kogoś ze sobą zabiera. Kimkolwiek jest ta osoba, którą widzimy zabieraną w ten sposób, życie ulega zmianie. Każda śmierć rozdziera bowiem wspólne ciało. A ponieważ rodzina jest miejscem przygotowania do życia, dlatego też powinna być miejscem przygotowania do śmierci. Niemniej w tym wspólnotowym spotkaniu z *misterium mortis* nie można się dowiedzieć, kto pierwszy zostanie wezwany.

Dlaczego nie dano nam umrzeć razem? Przecież wówczas byłoby to żywe pragnienie miłości, nowe małżeńskie błogosławieństwo, do którego podchodziłoby się z radością. Istotnie. Niestety, takie przypadki są bardzo rzadkie. Opatrzność widać ma inne plany, inne cele. Niektóre z nich są oczywiste, a niektóre nam umykają. Wiara jest trudną sztuką. Czasem więc uważa się nas za pechowe ofiary, a nie dostrzega się, że także w śmierci miłość pozostaje niezwykłym darem. Zresztą w niektórych domach mają miejsce o wiele gorsze rzeczy niż śmierć! Ile jest tragedii bez

odchodzenia kogokolwiek, a ile bliskości i czułości wynikającej z faktu braku bliskiej osoby!

Prawdą jest więc, że śmierć nie zawsze jest nieprzyjaciółką. Kiedy się jej doświadcza, wówczas miłość może ją pokonać. Życie często znaczy rozdzielać się; natomiast umierać znaczy w pełni się jednoczyć. I nie jest to wcale żaden paradoks: dla tych, którzy doszli do największej miłości, śmierć jest konsekracją, a nie pęknięciem.

Tak naprawdę to nikt nie umiera dosłownie, ponieważ nikt nie może oderwać się od Boga. Ten, kto myśli, że nagle się zatrzymał, nadal kontynuuje swoją drogę. To tak - ujmując rzecz obrazowo - jakby przewrócić kartkę w czasie pisania swojego życiorysu. Z Jego udziału utraciliśmy to, co posiadaliśmy czasowo, lecz na wieczność posiadaliśmy to, co utraciliśmy. Życie i śmierć nie są niczym innym, jak dwoma różnymi aspektami tego samego celu; gdy wejdzie się w ów cel całym sercem, pojmie się, że nie zawiera on w sobie żadnej różnicy.

Antonin-Gilbert Sertillanges, *Nos disparus* [Paris 1970, 5-10]

Materiały pochodzą z serii [„Lectio divina na każdy dzień”](#).

Korzystamy z nich dzięki uprzejmości [Sióstr Loretanek](#).